Nr. 23. **Rok dziesiąty.**

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k, z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 8. Czerwca 1847.

E... J...

Projekt do układania warunków dzierżawy.

Artykuł hrabi Leona Rzewuskiego o warunkach dzierżawy powinien dać powód do zastanowienia się nad tym, nierozważnie dotąd branym przedmiotem. Niech mi będzie wolno o tém pomówić, a jeśli się przyda naco ta gawęda, sowicie wynagrodzonym będę.

Gospodarstwa stanowią byt kraju materjalny i moralny. Dobre i wyrozumowane gospodarstwa stawiają w dobrym bycie gospodarzy; a jeźli ci bez trosk żyć mogą, swobodnie oddają się pełnieniu swoich obowiązków, kształceniu samych siebie, swoich dzieci, to i włościanom będą przykładem. Krótko mówiąc: człowiek, któremu się dobrze dzieje, może być łatwiéj moralnym, bo go biéda do złego niekusi. Moralność więc jest także podstawą dobrego bytu każdego z osobna i ogółu. Lecz śmiém się zapytać: możeż być moralnym dzierżawca, jeśli drżéć musi na myśl, że go po trzech latach łatwym sposobem pozbyć się można? możeż on mieć siłę, wytrwałość i sposobność do polepszenia gospodarstwa? a jeśli takich dzierżawców wielka ilość, a tyle przez nich prowadzonych gospodarstw wstecz iść będzie, nieucierpiż kraj cały przez licznie zmniejszaną reprodukcję rozmaitych płodów? Wydzierżawienie na trzy lata; nadzieja, że dziedzic na drugie trzy lata wypuści, zaco dzierżawca, jeżeli pierwiéj zażąda, zapłaci $^{10}/_{00}$ aukcyi rocznéj; a jeźli dziedzic pierwiéj ofiaruje, to dzierżawca w dawnych kondycjach zostanie; a jeźli dzierżawca nie przyjmie grzeczności dziedzica, to odchodząc zapłaci darmo $^1/_3$ rocznego czynszu; dziedzic zaś zapłaci tylko $^{15}/_{00}$ jeźli się sprzeciwi przedłużeniu; wszystko to doprowadzić może najpewniéj do tego, że jeden na drugiego czekać będzie, albowiem pierwiéj się odzywający zawsze straci; dziedzic bo nieweźmie więcéj, dzierżawca, bo bez moralnego przekonania będzie musiał więcéj zapłacić. I tak daléj: przypuściwszy, że co trzy lata dzierżawca pierwiéj odzywać się będzie, jakaż okropna wypadnie progressja w czynszu dzierżawnym! na który do pewnego czasu z musu dzierżawca przystawać będzie, a jeśli już dójdzie do najwyższéj i niemożliwéj zapłaty: odstąpi i zamiast nagrody za poniesione trudy, spracowany i postarzały, albo nowy i szczuplejszy rozpocznie zawód, albotéż pójdzie, jakto mówią, z torbami. Przypuściwszy zaś, że dziedzic po każdych trzech latach swoje dobra pierwszym głosem oddawać będzie: to znów dla niego niewypadnie dobry skutek. Naturalnie — dzierżawca przyjmie, bo niezapłaci więcéj; a płacąc jednakowo, niebędzie miał potrzeby do silenia się w gospodarstwie, które chociaż niezłe będzie, ale przy takiéj wygodzie nieposunie się naprzód, a obie strony nic więcéj nie zyskają. Idzie zatém o to, aby obaj: dziedzic i dzierżawca coraz lepiéj się mieli i, aby do osiągnienia tego lepszego bytu pewna, a prawa wybrana była droga.

W Anglii rozmaicie wydzierżawiają: na trzy lata, na rok jeden nawet; lecz tam ów jednoroczny dzierżawca gospodaruje sobie często i przez całe życie w jedném miejscu i pewnym jest, że go właściciel na przyszły rok nie wyruguje. Jestto skutkiem rzetelności, kredytu i publicznego życia dziedziców. Dziedzic niezajmuje się tam wyłącznie gospodarstwem, bo go sprawy publiczne zajmują i poniekąd musi wydzierżawiać; zresztą jestto dawnym zwyczajem, a zwyczaje stają się poniekąd prawami. Wydzierżawiają tam także na trzy perjo-

dy życia ludzkiego, na jeden perjod, na 21 lat, a lord Hopetown przed ośmdziesiąt kilku laty wydzierżawił swoje dobra na tak długo, jak długo drzewo rośnie i woda płynie. W zapłatach za dzierżawę różne są wymowy i zaiste Anglia służyć nam może w wielu względach za przykład, osobliwie w sposobie wydzierżawienia dóbr, bo tym tylko sposobem ten kraj przyszedł do doskonałości gospodarstw, o jakie trudno na stałym lądzie. Lecz i tam niejedna dzierżawa staroświeckim i zgubnym tchnie duchem, jak np. owe więcéj dającemu odstępywane, co atoli w nieszczęśliwéj Irlandyi najczęściéj się dzieje. Nienaśladowanie obcych przykładów może być zbawienném, ale zastosowanie obcych rzeczy do swoich okoliczności. W tym względzie odważam się moje myśli wynurzyć.

Wydzierżawiając czy to jeden, czy więcéj folwarków, miałbym na względzie:

1) Aby gospodarstwo całe coraz więcéj się wzmagało i, jak w Anglii, tak i u nas dzierżawy stały się przyczyną bogactwa, lub przynajmniéj lepszego mienia się. Tam bowiem w ruch gospodarski pchnięte kapitały dziedziców i dzierżawców, stanowią główny warunek dobrego bytu gospodarzy w szczególe, a całego kraju w ogóle. Dlatego

2) dzierżawy niekróciéj jak na lat 20 wypuszczane być powinny, aby dać wolne pole działania i czas; a zabezpieczając pewną siedzibę dzierżawcy, temuż odjąć sposobność przez nieustanne włóczenie się z miejsca na miejsce, stania się niszczącym, a zatém niemoralnym gospodarzem.

3) Z wszelkiego zatrudnienia powinno się coraz większe odnosić korzyści. Wydzierżawiając więc, może sobie właściciel tylko taką zapłatę wymówić, jaką w istocie dzierżawca z teraz odebranego gospodarstwa płacić może. Lecz jako dbały o swój majątek, wytknąć może i powinien tryb gospodarstwa; niech przepisze pewne płodozmiany, przy których pewną przestrzeń corok koniecznie się zawieść i przy których pewną wyznaczoną ilość żyjącego inwentarza utrzymać się musi. Ten płodozmian dzierżawca zmieniéby mógł pod tym tylko warunkiem, że albo więcéj nawozić, albo przez dodanie lub zmianę większe korzyści (?R) wyprowadzać będzie. A gdyby do takiego postępu był poniekąd przymuszonym dzierżawca, natenczas można prócz sumiennego eduktu dochodów z gospodarstwa teraźniejszego, ułożyć edukt dochodów z gospodarstwa lepszego, w przeciągu lat pewnych ustalić się mającego i podług tego drugiego eduktu po pewnych latach ratę z dzierżawy większą ustanowić.

4) Melioracje, jako to: obsuszanie gruntów, korczowanie nieużytych chaszczów, nasadzenie lub nasiewanie nieużytych miejsc drzewami, plantowanie i t. p. właściciel swoim kosztem podejmowałby, a dzierżawca tylko wtenczas dostawę materjałów w miejscu będących miałby na siebie włożoną, gdyby z tych melioracyi pożytek odnosił. W tym razie zapłaciłby co rok $5/_{00}$ od kapitału włożonego w owe polepszenia, albo, jeśliby mu zupełnie nowe źródło dochodów otworzono: tyle więcéj nad zwykły czynsz, ile czysty zysk z tych nowych dochodów wyniesćby mógł. Podobne wyrachowania robioneby były osobno przez dzierżawcę; a jeśli obie strony zgodzićby się nie mogły, sąd polubowny ze znawców sąsiadów złożony, roztrzygnie.

Na wszelki sposób: dzierżawca mając na lat kilkadziesiąt zabezpieczoną siedzibę, czućby musiał wdzięczność dla dziedzica. Lecz, że sama wdzięczność nienakarmi dziedzica, a przy tym trybie dzierżawca ma zdarzoną sposobność odnoszenia nietylko czystych zysków, ale i robienia majątku: a zatém wymówić można kontraktem, aby dzierżawca co lat pięć zapłacił $10/_{00}$ od czynszu rocznie wyznaczonego. Dzierżawca znowu wymówiłby sobie, aby ten procent odkładany był albo na nowe budowle, jeśli tych potrzeba, albo na restaurację starych. Ten punkt mógłby być zaostrzony tém: że gdyby dziedzic na oczywistą potrzebę niezważał, naówczas dzierżawca, na mocy rozstrzygnienia sądu polubownego, budowanie lub restaurację na siebie wziąłby, a koszt, któregoby ścisły rachunek prowadził, przez sąd polubowny stwierdzony, z następnie wypłacić się mających procentów potrąciłby sobie; a że tym sposobem przed czasem ponosiłby koszta: dziedzic od tych kosztów $10/_{00}$ zapłacić dzierżawcy byłby obowiązanym. Atoli: jeśliby dzierżawca jeden raz tylko ów procent miał zapłacić z przyczyny, iż tylko jeszcze jedno pięćlecie miałby do wytrzymania, przytém niemiałby zapewnienia dzierżawy na drugich lat 20; naówczas tylko ten jednorazowy procent byłby obowiązany na budowę wyłożyć, albo jeśliby dziedzic tego niechciał: budowę zaniechać, i procent temuż w swoim czasie oddać (?R). Budynki są tak ważnym przedmiotem, iżbym ten punkt w kontrakcie jako jeden z główniejszych uważał; a zatém, gdyby dzierżawca oddaną była cegielnia, lub łupalnia kamieni: włożonyby na niego mógł być obowiązek, aby kamień i cegłę do nowych gospodarskich budowli i do

ważniejszych restauracyi w połowie ceny, a do małych naprawek, jak to mówią kołkiem i snopkiem, wymaganych do utrzymania porządku, darmo dawał. Nowych gospodarskich budowli, lub restauracyi, którabądź z obu strón zażądać miałaby prawo.

6) Aby ani okłociastéj słomy, ani mierzwy, ani żadnéj paszy dzierżawca nieprzedawał. Wyjątek tego mógłby być tylko w ówczas, gdyby dzierżawca miał sposobność nawozy z kąd innąd nabywać; albo gdyby miał tak znaczną przestrzeń łąk, iżby zbioru z tych niebył wstanie w domu wypotrzebować (?R).

7) Gdyby dzierżawca żyjący inwentarz odbiérał, ten podług lat i wartości skonsygnowany, w tych latach i w téj wartości przy oddaniu dzierżawy zostawionymby być musiał. Zmiany w chowie dobytku dzierżawca samowolnie robićby nieśmiał; a jeśliby z okoliczności gospodarskich wypadło chów owiec zamienić na chów bydła, lub chów tegoż na chów owiec zamienić: naówczas dzierżwca z dziedzicem porozumieć się powinien; a gdyby z któréj strony upór był na przeszkodzie: sąd polubowny rozstrzygałby. I tak: albo dziedzic za sprzedany inwentarz pieniądzeby odebrał, a dzierżawca swójby zaprowadził, albo za spieniężone bydło dzierżawca kupiłby za kapitał dziedzica owce; a pokwitowaniem kupujących i przedających w przytomności sędziów polubownych wywiódłby się przed dziedzicem. Że przy takich czynnościach wszystko kosztem téj strony, którąby dała powód, robićby się musiało, samo przez się rozumié się. Dodać w tym względzie wypada: jeśli dobytek dziedzica dany dzierżawcy, nie zapełni miejsca tak, że dzierżawca przy tym swoje własne utrzymać może; naówczas liczba tego wyznaczoną być powinna, inaczéj bowiem mógłby dzierżawca nad możność swój dobytek utrzymać, swój dobrze karmić, a dziedzica niszczyć (?R). W każdym względzie wypada interes tak urządzić, aby ująć sposobność niemoralnego działania tak ze strony dzierżawcy, jak dziedzica. Najlepiéj w długoletnich dzierżawach żyjący inwentarz przedać, a tak uniknie się nieporozumień.

8) Utrzymanie istniejących dróg w porządku, byłoby obowiązkiem dzierżawcy; zakładanie zaś nowych, albo przez rząd nakazanych, albo dla sprostowania jako potrzebnych w miejscu uznanych, kosztem wspólnym podjęte być powinno, jeśli dzierżawca wstępuje w dzierżawę, albo jeśli jest przynajmniéj w połowie ciągu téj; inaczéj, jeśliby niemiał zapewnienia dalszéj dzierżawy, koszt sam dziedzicby ponosił.

9) Zwierzchność dominikalną i administrację lasów niech dziedzic przy sobie zostawi, równie jak podatki gruntowe; dzierżawca tylko te podatki płaciłby, które z natury rzeczy przez niego płacone być powinny. Jeśliby atoli dziedzic sobie życzył, albo w płaceniu był nieakuratnym, w ówczas dzierżawca takoweby płacił i z raty dzierżawnéj potrącał.

10) W takim trybie rzeczy ustaliłyby się między dziedzicem a dzierżawcą, potrzeba czasowego widzenia się, obustronne roztrząsanie rzeczy, narada, wyrozumiałość, zaufanie i przyjaźń; z powodów dotąd wyłuszczonych, dziedzic wymówić sobie powinien chociaż nierachmistrzowskie kontrolowanie, ale perjodyczne wglądanie przez się lub swego zastępcę w tryb gospodarstwa, aby się mógł przekonać, czy dzierżawca zadosyć czyni przyjętym obowiązkom. W przeciwnym razie dzierżawca na mocy roztrzygnienia sądu polubownego (a w tym razie jużby i sąd krajowy dopomógł) od dzierżawy odpadłby i swoim majątkiem, na gruncie będącym, szkodę musiałby nagrodzić.

11) Inne punkty, np. zapomogi, odsiewy, opisania budynków, wypłaty i ordynarje i t. d. niemogą w téj rozprawie stanowić głównego przedmiotu.

Przy końcu tego artykułu, zostaje mi tylko do powtórzenia, że dzierżawy są dotychczas tylko ruiną dziedzica; a gdy te w kraju tak wiele gospodarstw źniżają, bo te nieprodukują tyle, ileby produkować mogły, więc przeto cały kraj ciérpi. Idzie więc o to, aby nietylko temu zapobiédz, ale aby jeszcze więcéj przez dzierżawy zdziałać, to jest, aby się te do lepszego bytu całego kraju przyczyniły; co przy połączonéj pracy i kapitałach dziedziców i dzierżawców, jeśli dotychczas trapiące przeszkody usunięte i pewne systemy ogólnie przyjęte, zostaną, w krótkim bardzo czasie nastąpić może. Jeśli tedy który z dzierżawców jest znanym jako dzielny, poczciwy i rozumujący gospodarz, niechże się dziedzic niewaha wypuścić mu gospodarstwo, chociażby niémiał wielkich kapitałów.

Przedmiot o dzierżawach uważać trzeba jako bardzo ważny. Gdyby więc stał się przedmiotem roztrząsań Towarzystwa gospodarskiego i możniejsi obywatele mniéj możnym dali przykład w tym względzie: możeby wiele dobrego dla całego kraju się zdziałało.

Dnia 26. maja 1847. *E. J.*

---

*

Księdza Antoniego Klimy (członka c. k. galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego i członka komitetu tegoż Towarzystwa) rzut oka na rolnictwo.

(Ciąg dalszy.)

O liściach rośliny zaś twierdzi nasz chemik, że te rozłożyły się w powietrzu jakby wachlarze; aby cała powierzchnia ich mogła być dotykana od powietrza, nigdy jeden na drugim nieleży, rzadko jeden drugiego się dotyka; w razie zaś, gdy roślina tak bujna, że liście jéj jedne drugich się dotykają, to wnet chorzeją, tracąc zdrowy zielony połysk, żółknieją i usychają. Z téj oto okoliczności i z prób różnych na liściach wykonanych wnioskuje Liébig, że są przeznaczone do połykania z powietrza gazów, których do bytu i wzrostu swego roślina potrzebuje. Korzenie tedy byłyby do połykania pierwiastków mineralnych a liście do połykania gazowych czyli powietrznych od stwórcy przeznaczone.

Taki wywód rzeczonego autora na próbach uzasadniony, tak owłada umysł człowieka, tak doskonale tłumaczy zjawiska roślinności, że niepodobna jest sprzeciwić mu się. Uważamy naprzykład, że podczas wiatrów mocnych kilka dni trwających, rośliny nic nierosną, owszem nikną. Musi tak być, bo listki nieustanie mocno poruszane i tarte między sobą, niemają czasu połykać powietrza i uszkadzają sobie tarciem wzajemnie otwory, któréml powietrze wciągają. Przy spokojném zaś powietrzu i lekkiém poruszaniu, nic im nieprzeszkadza, więc rozkosznie się rozkładają, wyprężają się i podnoszą dla uniknienia o ile można jeden z drugim blizkiego sąsiedztwa, rozciągają powierzchnię, aby była obszerniejsza, i całą funkcję swoją wygodnie odprawiają. Bywa téż, że sypiemy popiół drzewny lub słomiany na łąkę lub rolę, ten niejest tém samém co obornik, ani niegnije, ani w sobie gazów niezawiéra (?R), a przecież widoczny jest jego skutek, a zboże i trawa bez porównania jest lepsza, aniżeliby była bez tego. I musi tak być, bo skoro na ten popiół na wierzchu sypany padnie tyle deszczu, że go wyługuje, to ten jako świeży ług wsiąka w głąb roli i łąki aż do korzeni roślin, które go połykają i na swój pożytek obracają. Gdy niéma deszczu podostatkiem to téż i skutku niéma z popiołu, dlatego popiół w jesieni na rolę po wierzchu sypany wielki robi skutek, pod posuszną wiosnę sypany niepomaga, owszém dla braku dészczu zalepia i hartuje powierzchnię ziemi i, jak powiadają, wypaają. Worany w rolę poniżéj korzonków nic niepomoże, bo ług z niego wagą swoją pada jeszcze głębiéj i korzonki niemogą go dosięgnąć.

Dawniejsi rozumujący gospodarze twierdzili, że popiół tylko pobudza ziemię do rodzenia to jest, że tylko drażniącą ma własność, ale nieprzypisywali mu własności pożywnéj dla roślin. Dla poparcia twierdzenia, że popiół w saméj rzeczy jest dla roślin prawdziwym pokarmem, mógłbym z mojego doświadczenia wiele przytoczyć dowodów. W przeciągu dziesięciu lat wysiałem popiołu niewyługowanego na pole więcéj jak tysiąc centnarów, i na różne wcale rośliny; niechcę jednak zapełniać kolumn Tygodnika mojémi próbami, których wiele bez należytéj przezorności czynionych, nieudało się; przytoczę tu tylko jednę: najgorszy kawałek z pól przezemnie uprawianych, blizko 5 morgów wynoszący, na którym sam meszek drobny tylko rósł, a co krok jedna trawka była, zastałem już kilka lat nieorany z zasłużoną reputacją, że jest zupełnie nieurodzajnym. Jest to zbocz na północ obrócona, na wierzchu grubości 6ściu cali glinka siwa, a pod spodem glina nieprzepuszczająca wodę. Spodziéwałem się, że po kilkuletnim odłogowaniu przynajmniéj owies urodzi się, ale pomyliłem się grubo: bo urodził się na tym kawałku 8″ owies, który od zazielenienia się na wiosnę aż do kośby nieustannie rzedniał; było go, po ośmiu korcach wysiewu, fura dobra niewiązanego, jakoby sieczki jakiéj, z czego namłóciło się chudego owsa trzy korce

Postanowiłem ten właśnie kawałek, który widocznie nic a nic niemiał w sobie pożywienia dla roślin, przeznaczyć na próbę z popiołem, o którym wtedy właśnie co zaczęły się w Niemczech rozprawy, które mnie bardzo ze strony teoretycznéj zajmowały. Na drugi rok ugorowałem zwyczajnym sposobem to owsisko, posiałem z końcem sierpnia żyto, a po wierzchu zaraz posypałem je popiołem w ilości może 20 korcy na morg. Przeszło kilka pięknych deszczów, a żyto to tak się zamurawiło z końcem września, jak u nas na gnojnéj roli nigdy niebywa, i chyba tylko na Podolu. Planem moim było ten popiół jak najdłużéj zostawić na wiérzchu i tak go wyużytkować. Posiałem więc z żytem konicz czerwony, który także przed mrozami miał kilka listków. Śnieg trochę dłużéj leży na téj zboczy jak indziéj, późniéj więc od innego zaczęło to żyto rość na wiosnę, ale w krótce prześcigło wszystkie inne. Nim się wysypało w kłos, wyrosło w pas, i było tak gęste, żeby się, jak mówią, wąż nieprzesunął; a ponieważ konicz także się piął w górę,

obawiałem się, że żyto konicz wydusi. Skosiłem więc połowę tego kawałka na karm zieloną, a druga mniejsza połowa została. To wyrosło wyżéj chłopa, było w dole grubości prawie pióra do pisania, kłos miało proporcjonalnie długi i pełny. Konicz w niém nieuciérpiał, tylko że na tamtéj połowie dał jeszcze sprzęt jeden zupełny, a na téj, co dościgło żyto, miałem dobrą ściérniankę. Ten konicz pogipsowałem i zostawiłem go jeszcze dwa lata; w pierwszym roku był wcale dobry, w drugim trochę rzednić zaczął; wyziembliłem ten kawałek cały w jesieni i na wiosnę posiałem owies, który był do siérpa. Było tedy na tym popiele pierwszy rok żyto, drugi konicz, trzeci konicz, czwarty owies, a wszystko bardzo dobre *). Owsisko to parenowało (?R) się pod żyto, na które znowu sypałem popiół tylko w mniejszéj ilości. W to żyto siałem na wiosnę biały konicz z trawą. Żyto było znowu dobre, trawę kosiłem przez dwa lata tak, że zebrawszy jednego roku pierwszy sprzęt dobry, drugi spasłem końmi, a w tym roku ufając mocy gruntu, zebrawszy raz siano, na dwurazowéj orce téj łąki posiałem już żyto bez popiołu, które pod śnieg zeszło, jest grube i obiecujące plon dobry.

Z téj próby a więcéj jeszcze z porównania jéj z innémi mojémi próbami przekonałem się zupełnie, że popiół sam przez się jest pożywieniem dla roślin.

Ta zasada rzuca od razu światło na tajemnice w warsztacie przyrodzenia, symplifikuje niezmiernie pojęcie procesu roślinności i jest tak prosta, że dziwować się wypada, dlaczego ludzie myślący już dawno na nią nieprzyszli?

Na téj zasadzie budując daléj już grubo pomylić się niemożemy, a każda pomyłka w aplikowaniu téj zasady i wyrachowaniu skutków sama przez dalsze postępy w chemii się sprostuje. Takie to pomyłki bałamucić nas niepowinny, muszą one się trafiać właśnie dla lepszego utwierdzenia i objaśnienia zasadniczéj prawdy. Tak n. p. zwolennicy Liébiga powiadają teraz, że byle gnój spalić i popiół z niego na pole rozsypać, to taki sam skutek będzie jak gdyby się ten gnój na polu rozdzielił. Ja sam to próbowałem, pokazało się, że to fałsz. Ale i chemia zaraz naprowadza, dlaczego to w teoryi prawdopodobne wyrachowanie w praktyce jest mylném. Bo prawda jest że odchód bydlęcy nic niejest innego jak popiół niedoskonały i w wodzie rozpuszczony, w którym rozczynie jeszcze wiele zostało części gazowych rośliny z paszy, która się w żołądku bydlęcia jakoby spaliła, bo w odchodach spalonych właśnie tyle popiołu się znajduje, ile ich zawiérała pasza na te odchody obrócona, a bydle na swój użytek tylko gazowe części roślin obróciło, z małą ilością minerałów do formacyi kości i innych części ciała potrzebnych. Ale zachodzi różnica między paleniem powolném w żołądku przy niższym stopniu ciepła, a między paleniem przy wysokim stopniu ciepła, n. p. główne składowe części popiołu słomy żytnéj są te same, które się w zwyczajném skle znajdują, to jest krzemionka i potaż. Co do rolniczego użytku zachodzi między témi dwoma rzeczami ta różnica, że krzemionka i potaż w żytnéj słomie się znajdujące, są w wodzie prędko rozpuszczalne, a w skle znajdujące się niezmiernie powoli w wodzie się rozpuszczają. Jeżeli tedy w mocnym ogniu część krzemionki i potażu w słomie zawartych stopimy na skło, oczewiście, że skutku na roli zaraz ze wszystkiego mieć niebędziemy; bo aby mieć taki skutek w pierwszym roku z popiołów gnojowych jaki z samego gnoju mamy, musielibyśmy o tyle więcéj dać tego popiołu na tę samą przestrzeń, o ile mniéj popiół przepalony jest w wodzie rozpuszczalnym od popiołu w żołądku bydlęcia wyrobionego. A pokazałaby się różnica ogromna*). Korzec popiołu waży blisko 200 ℔ wiéd., a na to trzeba 50.000 ℔ (8000 ℔ ?R) słomy mieszanéj z ziarnem. Kopa zwyczajna żyta wraz z ziarnem waży około 400 ℔ a w téj jest popiołu 9½ ℔. A u mnie na produkcję kopy żyta wyszło 100 ℔ popiołu rachując, żem dał 40 cent. na morg., a miałem z tego dwa razy po 10 kóp zboża na morgu a dwa razy konicz, w których plonach ani połowa (?R) sypanego popiołu mi się niewróciła **). Niezawodnie, że reszta tego po-

*) Próba taka może się w innéra miejscu nieudać, mianowicie tam, gdzie rola ma podostatek soli w popiele pewnym znajdujących się a innych pierwiastków pożywnych niéma, w popiele tym nieznajdujących się. *R.*

*) Spaleniem obornika ulotni się azot, a ten jest także pożywieniem dla roślin. *R.*

**) Z tego możnaby wnosić, że roli potrzeba dodać 10 razy tyle popiołu, ile ona go do produkcyi roślin potrzebuje, gdyż w mniejszéj ilości zamało zawiérałby łatwo rozpuszczalnych części na pożywienie dla roślin przydatnych. Ale ten wypadek nic jeszcze stanowić niemoże, zwłaszcza, że rola niebyła chemicznie analizowaną, niemożna przeto wiedzieć ile pierwiastków nieorganicznych znajdowało się w niéjże samej, w stanie przydatnym dla roślin. *R.*

piołu rozpłynie się w deszczówce i skutkować będzie, ale powoli w przeciągu kilkunastu lat.

(Dokończenie nastąpi.)

Myśli Schwerza o rolnictwie.

(Dokończenie.)

W tém oto właśnie jest przyczyna, dlaczego nadspodziéwanie trudno o dokładne próby. Tém oto trzeba tłumaczyć, dlaczego rolnicze doświadczenia jedne z drugiémi tak często się niezgadzają. Robiący próby najbardziéj powinni się strzédz obłędu, w który wpadają, sądząc, że ich wynalazki są niesłychanie ważne. Czy to jednemu wynalazcy zdaje się, że wylądował na wybrzeże peruańskie, albož to już jeden sądził, że zbawi świat słonecznikiem, chińską rzodkwią albo wyką kawową? Niczego niedowiedzie, kto usiłuje dowieść zanadto. Aleć to już jest narowem kury, że gdacze, chociaż złotych jaj nieniesie.

Zwykle wstydzimy się mówić co o próbach, które nam się niepowiodły. Czyż mamy w tém słuszność? bynajmniéj. Wszakże próba, któraby się koniecznie udać musiała, niebyłaby już próbą. Niémasz się czego wstydzić próby, która ci się niepowiodła, skoroś ją wykonał należycie. Ogłoszenie prób, których wynikłości nam się niepodobają, mówi Artur Young, jest tak ważne, i tyle może przynieść korzyści, co i ogłoszenie tych, które nam się podobają, wszak niemniéj nam zależy na tém, aby wiedzieć czego się wystrzegać należy, jak na tém, aby wiedzieć, z czego korzystać niemożna. Przeto poczytuję każdemu za obowiązek, aby, mając po temu zdolność, doświadczenia swoje, jakiekolwiek one są, ogłaszał dla pożytku swoich współobywateli.

Co kto wié, powinien podawać do publicznéj wiadomości miłośników rolnictwa, byleby pisał z szczérego serca, byleby niemiał chęci błyszczenia, byleby niemówił za panią matką pacierz, byleby się niezaparł prawdy, niespuścił z oka pożytku, byleby nieszło mu o rozgłos własnéj sławy, ale o rzecz i, byleby się niczego bardziéj niewystrzegał od wmówienia czegoś w siebie i innych, czego nigdzie niebyło. Pisarzom bez tych cnót nakazałbym w zawodzie rolniczym milczenie.

Jakże niemądrym, jakże kary godnym jest ten, kto się waha wyjawić ważne jakie dla rolnictwa odkrycie, z bojaźni, aby się niepozbył korzyści osobistéj; jakże nikczemnym, kto żąda za swoje odkrycie nadgrody. Rolnictwo albowiem jest tak szlachetném rzemiosłem, że niéma najmniejszego powodu chować tajemnic; rolnik może się ze wszystkiém wygadać bez swojéj straty. Jemu to jest daném, że nie zubożając siebie, innych zbogacać może. Jak że słusznie rzekł Cicero: *Omnium rerum, ex quibus aliquid adquiritur nilil est agricultura melius, nihil dulcius, nihil utilius, nihil homine libero dignius.*

4. Nauka z przykładów.

»Najmądrzéj postępuje, kto chcąc podnieść rolnictwo w jakim kraju, mówi Artur Young, usiłuje być innym przykładem i sam chwyta się sposobów za najlepsze uznanych. Żadnym innym sposobem nieuda się pokonać lada jakich nawyknień, które się zwykły z wszelką zapalczywością opiérać dążności do lepszego.” Żadnego rzemiosła nieowładnęły przesądy tyle co rolnictwo. Z początku najoczywistsze fakta mało co poradzić mogą. Czas tylko sam jeden pokonywa jezwolna. Miłość własna w tym jak w wielu innych wypadkach opętała człowieka. Komuż się chce wyznać, że mu aż do téj chwili brakło zdania, pilności, że chodził manowcami; kto się odważy w oczach sąsiadów sprzeciwiać się dzisiaj temu, co jeszcze wczoraj robił? Gdyby się przynajmniéj nikt na niego niepatrzał!

5. Praca jest dźwignią przemysłu.

Szwerc przytacza następujące słowa Artura Younga, jakby z myśli swojéj własnéj wyjęte: „Praca stwarza sobie ręce, ona jest matką przemyślnego narodu. Wraz z pracą rośnie ludność. W pracy rosną ludzie jak grzyby. W prawdzie w miarę powiększającéj się pracy drożeje najemnik, ale lepsza zapłata przysparza rąk. Z tych oto pojedyńczych z serca ludzkiego płynących zasad wynika, że przemyślny naród niéma się bynajmniéj lękać, aby niemógł doprowadzić do skutku, choćby największych publicznych lub prywatnych planów melioracyjnych dla braku rąk. Gdzie jest zatrudnienie znajdzie się chléb, gdzie jest chléb niebraknie ludzi.”

6. O nauce rolniczéj.

Długie to wieki niemiano rolnictwa ani za dosyć zaszczytne rzemiosło, ani tém mniéj za pożyteczną sztukę, ani bynajmniéj za umiejętność z wielu innych złożoną i głęboką. Szlachcic powodził okiem po zbożem powiewnych łanach, jak gdyby te były tylko dla jego dochodu, ksiądz patrzał po nich za dziesiątym snopkiem, mocarz tylko za dochodami swego skarbu, a nikt niemyślał o tém, jakby podatkującego wyuczyć dobrze w donośném rzemiośle. Rozsiewano ubóstwo, a chciano zbiérać bogactwo. Wśród

wielu władzców, których nowsza historja wylicza, jednego tylko króla Portugalskiego Dom Sancheza przydybujemy z zaszczytnym przydomkiem króla chłopków, które mu nadano za to, że powodował do uprawy pustych gruntów; (więcéj było mocarzów, którzy się zasłużyli około stanu właściańskiego i tak własne nasze dzieje uczciły Kaźmiérza W. przydomkiem króla chłopków; Césarz Józef II. niepominął bez względu włościan i ich gospodarstwa; Fryderyk W. pruski zasłużył się stanowi włościańskiemu; — ale gospodarstwo rolnicze nie na samych włościanach poléga, R.) powszechne zdanie zamęciło pojęcie o prawdziwéj sławie: Szukano jéj tylko w krwawych zdobyczah i zgrozę szérzących spustoszeniach. Poustanawiano cywilne, kryminalne, handlowe, leśne i wodnego budownictwa prawa, ale o kodeksie rolniczym nikt niepomyślał. (*Paulatim summa petuntur.* We wszystkich nowszych Europejskich prawodawstwach znajdą się pewne ustawy i dla rolnictwa, więcéj spodziéwać ich się po postępie czasu. Autor widocznie uniosł się gorliwością o przedmiot, w którym się rozmiłował R.) Pozakładano akademije dla sztuk i umiejętności, pielęgnowano sztukę, która uczy wymiaru ziemi, która ją uczy opisywać; dla sztuki, która ją uczy uprawiać nic niezrobiono; car Rossyjski Piotr, ten prawdziwie wielki mąż, wszelako niepoznał się na najtęgszéj podporze bogactwa narodowego. Dla ucywilizowania swoich poddanych zamieszał się między cieśli okrętowych w Sardam; nieprzyszło mu przecie do głowy zobaczyć, jak też pole uprawiają. A jak to, mówił Kolumella do Rzymian: Wam się zachciwa szkoły tańca, szermowania, muzyki i t. d. a o nauczycielach i uczniach rolnictwa nic niewspominacie?

5. Upominek dla początkujących gospodarzy.

Rolnictwo spoczywa na dwóch głównych filarach, a témi są, teorja i praktyka, czyli zasady i doświadczenie. Gmach jest trwały gdzie są obadwa, chwiejący się, gdzie jest tylko jeden. Kto się na to zgadza, że doświadczenie jest starszém od teoryi, ten oczywiście i na to przystanie, że teorja rolnictwa powstała z praktyki.

Doświadczenie wszędzie wydobywa iskrę z kamienia, teorja ją chwyta, rozważa, śledzi, porównywa, docieka przyczyn, a gdy tych nieznajdzie przynajmniéj stanowi prawidła dla wypadków takichże samych lub tymże podobnych. Zdarza się wszelako czasami, że teorja wyprzedza praktykę, bo człowiekowi dane jest przeczucie, on umié obliczać, dochodzić, wnioskować z analogii, poczém doświadczenie stwierdza wynikłości teoretycznych śledzeń swoją pieczęcią. Doświadczenie to jest probierzem wszelkiéj teoryi. Chociażby która miała najwięcéj pozorności za sobą, wszelako musim ją umieścić w rzędzie jałowych hipotez, skoro niewytrzyma próby doświadczenia.

Powszechnych prawideł znajdzie się w rolnictwie bardzo mało, albo ich wcale niéma, jeżeli zechcemy ściśléj mówić. Chociaż zaprzeczyć niemożna, że przyroda nieomylną drogą idzie do wykonania dzieł swoich, wszelako środki jéj działania rzadko się jawią oku nawet najbystrzejszego badacza, albowiem są niewyczerpane i najróżnorodniesze, przeto trudno dostrzédz, któremi swoich celów dopięła.

Przecież dostrzegacz umiejący i doświadczać i doświadczenia należycie roztrząsać, codziennie będzie poznawał lepiéj bieg przyrody. Taki dostrzegacz potrafi postanowić sobie z mianych doświadczeń prawidła, a przynajmniéj skazówki, które mu się nieraz w przyszłości przydadzą, gdy z nich będzie korzystał stosownie do czasu i okoliczności.

Dostrzegacz, któremu nauki przyrodzone nie są obcémi, niezadowoli się samém doświadczeniem, owszém po skutkach dójdzie do przyczyn. Tak tedy stanąwszy na wyższym stanowisku sięga daléj od swego sąsiada, zgaduje i oblicza niejedno naprzód, w czém drugi na wyrok doświadczenia dopiéro czeka.

Ruchy umiejętnie wykształconego rolnika są swobodniejsze, jego bieg szybszy, ale niezawsze pewniejszy od ruchu rolnika, który ma tylko wykształcenie prawidłowego sztukmistrza i, który ostrożnością, lepszém wdrożeniem się w doskonałość wykonania i stopniowém poprawianiem wynagradza sobie brak umiejętności.

Ponieważ teoretyczne wiadomości same przez się niezapewniają jeszcze pomyślnych skutków rolnictwu, przeto prawdziwie wykształconym rolnikiem tego tylko bym nazwał, który, obok umiejętności, ma wprawę prawidłową. Niezawodnie trzeba połączyć teorję z praktyką Bez praktyki jest się takim rolnikiem, jakim być można moralistą z romansów. Czysty teoretyk rolnik dozna gorszego powodzenia w gospodarstwie od najgorszego partacza doświadczyńskiego. Ponieważ zaledwie znajdzie się która sztuka, którąby się z początku przystępniejszą zdawać mogła od rolnictwa i, w któréjby się dopiéro po niejakim uczynionym postępie najwieksze trudności dostrzegać dawały, przeto radzę każdemu mieć się zawczasu na ostrożności. Nigdzie też niemożna

łatwiéj aniżeli w rolnictwie tłómaczyć zjawisk na pozór, robić pozorne wnioski i ustanawiać prawidła, niby ściśle z prawdą się wiążące.

Jednostronności niechaj się rolnik najbardziéj wystrzega, ona albowiem, jeżeli cokolwiek tylko jest upartym, zatamuje mu postęp. A nawet najlepsza teorja i najbardziéj umiejętne wykształcenie nie jest jeszcze tarczą przeciw jednostronności, bo i najlepszą teorję można tłómaczyć jednostronnie, a więc i fałszywie zastósować. Za dowód tego twierdzenia niechaj nam będzie częsta zmiana zdania, którę postrzegamy nawet w najznamienitszych, najbardziéj umiejętnych agronomach. Niektórzy poczytywali im to za grzech, a nawet ich wyszydzali. Mnie jednak zdaje się, że taka zmiana zdania dowodzi ich nieuprzedzenie, a przyznanie się do téj zmiany jest dowodem ich skromności. Błędy ludzkie wcale nic nieszkodą umiejętności, od któréj trudno żądać niepodobnéj rzeczy, ale szkodliwém jest niechcenie uznania błędu i zatajanie go przed światem Co dzień więcéj przekonuję się, mówi Anglik Marshall, że roli piórem zagospodarować niemożna, a ja, dodaje Swerc, mam już od dawna przekonanie, że z samych książek niepodobna nauczyć się rolnictwa. Nie są one bez wartości, wszelako nierównie więcéj wart od nich wielka księga przyrody, któréj karty wartuje doświadczenie.

W podróżach najłatwiéj nam się pozbyć jednostronności, one bowiem nastręczają nam sposobność zwiédzenia różnych gospodarstw pod rozmaitémi wpływami; w podróż wypada się wszelako wybrać z bystrém okiem i słuchem, i trzeba być zdolnym do przechowania wrażeń bez odmiany.

Radziłbym każdemu zostać w domu, kto się jeszcze w domu niczego nienauczył, kto ma więcéj skłonności doradzać innym aniżeli obcéj rady słuchać, kto niepotrafi przesądów swoich zostawić w domu, a nawet o własnych wiadomościach na chwilkę jakoby zapomniéć, kto nakoniec tylko swoję okolicę nauczył się cenić, a wszystko inne mieć za nic. Taki człowiek podobien jest do napełnionéj beczki: niéma jéj już na co dolėwać, bo wszystko się z niéj wyléwa. Nieradziłbym nikomu w podróży nawet najprzewrotniejszych postępowań ganić, tym albowiem sposobem tylkoby wszystkich zraził i jużby od nikogo niemógł się nauczyć niczego.

Gdyby się wszelako komu zdarzyło, iżby się niemógł wstrzymać w żaden sposób od naganienia czegoś w któréj okolicy, natenczas niechaj przedewszystkiém stara się dójść, z kąd takie postępowanie gospodarzy wziąść się mogło? Ręcze, że nierazby się zdarzyło natrafić w starych zwyczajach, które syn po ojcu odziedziczył, na wielki rozum i na zasady z długiego doświadczenia wyprowadzone nad nasze spodziéwanie. Bez dostatecznego zgłębienia ganić coś jest zapamiętałością, a każdy początkujący gospodarz odważa się na wiele, gdy odstępuje od przyjętych zwyczajów pewnéj okolicy, w któréj zaczyna gospodarować. Najlepiéj trzymać się ubitego gościńca, mówi Artur Young, byleby ten do celu prowadził. Śmiesznością okryłby się, ktoby dla sławy szukał daleko pod lasem, co ma blisko, jak to mówią, pod nosem.

Niezapominając gospodarz o tém, cośmy dotychczas rzekli, niechaj wié, że wszędzie się znajdzie dużo, co wymaga poprawy, niechaj wié, że sama dawność niestanowi jeszcze nienaruszalności zwyczajów, owszem najlepsze dotąd postępowanie dla zmienionych okoliczności częstokroć wypada zmienić. Każdy myślący człowiek przeto powinien postępować z doskonałym rozmysłem i ostrożnością.

* * *

Tyle z Szwerca. Redakcja spodziéwa się, że Szanowny Czytelnik spostrzegł, iż usiłowaniem jéj jest pobudzić raczéj gospodarza do samodzielnego zastanawiania się nad jego przedmiotem, aniżeli dawać mu w sposób dogmatyczny naukę. Ta sama dążność powodowała redakcję zamieścić tutaj myśli sławnego Szwerza, a początkujący gospodarz niechaj je raczy umieścić na czele swego dziennika, i komentować w ciągu całéj swojéj praktyki dla własnago i publicznego pożytku.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Targ na woły we Lwowie dnia 7. czerwca. Przypędzono wołów 180 sztuk. Sprzedano sztukę, ważącą 13—14 kamieni mięsa i 1¾ kamienia łoju, po 42½ złr.; sztukę, ważącą 16—16½ kamienia mięsa i 3 kamienie łoju, po 45 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 16—17 złr., 1 centnar łoju topionego 23 do 24 złr. mon. kon.

Ceny innych produktów są te same, co w przeszłym tygodniu, tylko owies podskoczył na 8½—9 złr. w. w. Cena 1. funta lwow. mięsa wołowego 4½ kr. m. k. w mieście.

Własność i nakład Piotra Pillera.